

Koniunktura na refleks

„Głupia materia nieorganiczna” napisał o Tatrach autor artykułu „Zakopane za Olimpiadą 2006” w Tygodniku Solidarność. Aby przekonać się o prawdziwości antyolimpijskich argumentów ekologów, próbował on – mądra materia organiczna – własnymi rękami kruszyć skały. Ponieważ próby nie powiodły się, doszedł do wniosku, iż nie ma żadnych przeciwwskazań na drodze do celebrowania Igrzysk Olimpijskich w Zakopanem. Wręcz przeciwnie. Nobilitacją będzie już samo kandydowanie, uznane za „mniej więcej to samo co nominacja do Oskara amerykańskiej Akademii Filmowej”. Nie wchodząc w kulturową analizę blasku oskarowych nagród, warto może zwrócić uwagę na kilka cieni Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Andrew Jennings, autor demaskatorskich książek o MKOL, jest osobą mającą wiele do powiedzenia o kulisach przyznawania praw do organizacji igrzysk, o ukrywaniu dopingu, kupowaniu medali, faszystowskiej przeszłości Samarancha, skrzętnie tuszowanych skandalach i gigantycznych przekupstwach. Dla nas jednak to nie musi być istotne. Oby się udało, oby się zaczęło, oby był ruch w interesie. A ruch w interesie „może nam wyjść na zdrowie, bo rozkręca koniunkturę”. Takie wytłumaczenie wystarczy. Nikt nie pyta: koniunktura na co? koniunktura dla kogo? koniunktura po co? Nie ma potrzeby, by się zastanawiać. Francuski filozof Jacques Ellul zwykł mawiać, że tym, co najbardziej zgubne we współczesnym stylu życia, jest zastąpienie refleksji przez refleks. W cywilizowanym, technicyzowanym świecie wystarczy opanować zestaw ruchów potrzebnych do prowadzenia samochodu, przeciwyczyć kilka będących na czasie schematów osiągania tzw. sukcesu, zapamiętać co się nosi, gdzie się bywa, kogo się czyta. Na refleksję nie ma czasu, bo czas to pieniądz. W filmie „Ucząc się od Ladakh” wiejska kobieta opowiada o swojej siostrze, która wyprowadziła się do miasta, od razu zakupując sobie wszystkie urządzenia, które oszczędzają czas – od samochodu po zmywarkę do naczyń, „ale kiedy ją odwiedzam nie ma chwili czasu, żeby ze mną porozmawiać” .

Gdy nie ma czasu na refleksję mówimy, że „tak to już jest, tak było i tak będzie”. Trzeba budować autostrady, bo przecież ludzie muszą się przemieszczać, trzeba wznosić elektrownie atomowe, bo zużycie prądu wzrasta, trzeba wycinać lasy, bo potrzebujemy mebli. I mało kogo zastanawia, że zużycie papieru wzrosło z 10 gramów/osobę/rok w 1910 r. do 488 kg/osobę w roku 1994 (The Ecologist, vol. 27, no 3/97). Niewielu śmie krytykować zjawisko, które mój ulubiony pisarz Michael Tournier nazywa „wielką biegunką demograficzną”; Nie każdy ma dość odwagi, by płynąć pod prąd, by otwarcie ucieszyć się z krachu na światowych giełdach, by zaśmiać się na widok rosnących korków w godzinach szczytu.

Na pytanie czego boi się współczesna kobieta w radiowej audycji „Ona i jej świat” wystarczyło odpowiedzieć „niczego”, by wygrać żelazko Philipsa. To fakt autentyczny, choć brzmi jak kiepski dowcip. Dodatkowo zwycięzca usłyszał, że jest świetny. Cóż, koniunktura na refleks i bessa na refleksje kreują popyt na lakoniczne odpowiedzi...

Lila Dawidziuk